

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Rok X | PONIEDZIAŁEK, 25 STYCZNIA 1932 r.

CENA NUMERU 10 GROSZY.

Nr. 25

Wykrycie tajnej gorzelni

Częstochowa, 25 stycznia.

Częstochowskie władze otrzymały przed kilku dniami meldunek o tem, że we wsi Łojki dwóch bogatych gospodarzy Antoni Maźniak i syn jego Kazimierz zajmują się pędzeniem „samogonki”.

Wobec powyższego przybyli wczoraj do zagrody Maźników funkcjonariusze urzędu celnego, którzy wszczęli badania.

W oborze znaleziono dwie beczki po 203 litrów z kipiącym zacierem.

Strajk tramwajarzy na martwym punkcie.

W ciągu dnia dzisiejszego spodziewane jest wyjaśnienie sytuacji. — Główny inspektorat pracy podejmie interwencję
Czy tramwajarze zgodzą się na arbitraż?

Łódź, 25 stycznia.

(it.) Strajk tramwajarzy utknął na martwym punkcie. Przejęcie akcji strajkowej przez organizacje zawodowe nie doszło do skutku, a tem samem upadła możliwość porozumienia się strajkujących z dyrekcją K. E. L. Strajk prowadzi w dalszym ciągu komisja strajkowa, z którą dyrekcja nie chce prowadzić żadnych pertraktacji.

W ciągu dnia dzisiejszego okręgowy inspektor pracy inż. Wojtkiewicz skomunikuje się telefonicznie z ministerstwem pracy i opieki społecznej, a mianowicie z głównym inspektorem pracy inż. Klottem, celem podjęcia interwencji w sprawie strajku.

Istnieje uzasadniona nadzieja, że główny inspektorat pracy będzie chciał zlikwidować zatarg drogą arbitrażu. Nie-

wiadomo jednak czy zgodzi się na to komisja strajkowa, który w chwili obecnej reprezentuje pogląd tramwajarzy, że przede wszystkim dyrekcja powinna odwołać swój drugi okólnik, zastrzegający warunki pracy, a później dopiero będzie można przystąpić do pertraktacji.

Dzień dzisiejszy przyniesie w każdym razie pewne wyjaśnienie sytuacji, a przynajmniej pozwoli się zorientować jak długo potrwać może jeszcze obecny strajk.

Tymczasem, niezależnie od wszystkiego, w remizie tramwajowej przy ul. Tramwajowej odbywają się codziennie

wykłady, mające na celu szkolenie nowego zastępu tramwajarzy.

Wykłady te odbywały się również wczoraj, mimo niedzieli. Nowi tramwajarze szkoleni są przeważnie na konduktorów, a tylko nieliczna grupa, która składa się z ludzi obznajmionych z techniką motorową — na motorniczych. Według opinii dyrekcji już w śróde część tramwajów będzie uruchomiona. Oczywiście, nie wszystkie linie będą od razu czynne. Dyrekcja wyraża pogląd, że narazie uruchomione będą tramwaje linii 3, 4, 5 i 10.

Dziś o godz. 1 po poł. odbędzie się posiedzenie komisji strajkowej, na którym zapadną uchwały w sprawie stanowiska, jakie zająć mają strajkujący, po propozycji arbitrażowej ze strony rządu

Strajk w przemyśle kotonowym

Narazie strajkuje 50 proc. robotników

Łódź, 25 stycznia.

(it.) Jak wiadomo, w dniu wczorajszym odbyło się walne zebranie wszystkich robotników zatrudnionych w przemyśle kotonowym i trykotażowym w Łodzi. Tematem obrad była sprawa

podpisania umowy zbiorowej w związku z sezonem wiosennym.

Zebrani, po zapoznaniu się ze stanowiskiem przemysłowców, którzy odmówili podpisania umowy zbiorowej, a nadto zapowiedzieli, wobec braku zbytku towarów, 25 proc. zniżkę płac, zebrani postanowili od dziś przystąpić do strajku we wszystkich fabrykach.

Strajk rozpoczął się istotnie dziś rano. Nie objął on jednak wszystkich fabryk — zaledwie 50 proc. zakładów przemysłowych strajkuje. Jak nam wyjaśniają przedstawiciele związków, stało się to z tego powodu, iż nie wszyscy robotnicy obecni byli na wczorajszym zebraniu i nie wszyscy byli poinformowani o zapadłych na nim uchwałach. Wybrane komisje strajkowe rozpoczęły od samego rana agitację wśród robotników, aby skłonić ich do porzucenia pracy.

Dopiero w godzinach popołudniowych będzie wiadomo, w jakim stopniu strajk rozszerzył się i opanował fabryki pończoszniczo - trykotażowe. Ogółem w fabrykach tych zatrudnionych jest 10.000 robotników.

Wolski znalazł się

dzięki akcji „Expressu”

Łódź, 25 stycznia.

(dg) We wczorajszym „Expressie” donosiliśmy o 9-letnim Waldemarze Wolskim (Senatorska 12), który w listopadzie ub. roku uciekł z domu i do tej pory nie daje znaku życia.

Wiadomość podana przez „Express”, w rekordowo szybkim czasie przyczyni-

ła się do ustalenia miejsca pobytu malca. Oto dziś rano do redakcji „Expressu” zgłosił się jeden z lokatorów domu przy ul. Złotej 10, który oświadczył nam, że Wolski przebywa u niejkiej Henczłowej, mleczarki zamieszkałej we wsi Adamów, za Wiączynem.

Henczłowa kilkakrotnie opowiadała mu, że w grudniu ub. roku zgłosił się do niej jakiś chłopiec i błagał ją, aby się nim zaopiekowała. Kobieta przyjęła go do siebie i od tego czasu chłopiec stale u niej zamieszkiwał.

Obecnie Henczłowa na podstawie fotografi umieszczonej w „Expressie”, do szła do wniosku, że pupilkiem jej jest Waldemar Wolski.

Krwawe bójki

Łódź, 25 stycznia.

(dg) Wczoraj około godz. 11 wieczorem przed domem przy ul. Marysińskiej 25 wynikła krwawa bójka między kilkoma młodymi mężczyznami, powracającymi z jakiejś libacji.

Bójka trwała dość długo. Jeden z młodych mężczyzn, 24-letni Juliusz Eslinger (Roberta 5) otrzymał kilka głębokich ran zadanych nożami. Gdy nadbiegł policjant i chciał rozbroić awanturników, wszyscy stawili mu zacny opór. Najenergiczniej przeciwstawił mu się ranny Eslinger, który rzucił się nań z nożem. Wówczas policjant, w obronie własnej, strzelił doń z rewolweru.

Eslinger, ranny w bok, padł na bruk i stracił przytomność. Pozostałych uczestników bójki przytrzymał policjant. Eslingera w bardzo ciężkim stanie pogotowie przewiozło do szpitala im. Poniańskich.

★

(dg) Wczoraj wieczorem na sali tańca przy ul. Kaliskiej 11, doszło do bójki między kilkoma młodzieńcami. Jeden z nich, 20-letni Michał Mikołajczyk (Lewela 6) otrzymał kilka ran zadanych nożem. Wezwano doń pogotowie, które mu udzieliło pomocy. Napastnikami zajęła się policja.

Przed domem przy ul. Pryncypalnej 36 na 28-letniego Stanisława Sołtyśkiaka napadł jakiś mężczyzna, który za dał mu kilka ciosów siekierą w głowę.

Rannym zaopiekowało się pogotowie. Sprawca napadu zbiegł i dotychczas nie został ujęty.

Straszna zbrodnia pod Katowicami.

Bandyci napadli na zagrodę wieśniaka i zamordowali służącą i parobka

Katowice, 25 stycznia.

W dniu wczorajszym we wsi Zawiesie koło Tych pow. pszczyńskiego, dokonano straszliwej zbrodni.

Gospodarz August Szuster wyszedł

rano o godz. 7 do kościoła, pozostawiając zagrodę pod opieką służącej 19-letniej Rozalji Bielas i parobka Stefana Piecha.

Około godz. 10-ej Szuster wrócił z

kościół. Gdy wszedł do mieszkania, znalazł ku swemu przerażeniu zwłoki służącej i parobka.

Ciała ich były strasznie zmasakrowane. Obok leżało narzędzie zbrodni — okrwawiona siekiera.

W mieszkaniu panował straszny nieład, wszystkie szafy i szuflady były przetrząsnięte, a z kufierka zginęło 700 złotych w gotówce.

Najwidoczniej w czasie nieobecności Szustera, nieznanymi sprawcami dokonali na jego zagrodę napadu bandyckiego, wymordowali służbę i dokonali rabunku. Szuster udał się niezwłocznie na posterunek policyjny i zameldował o napa- dzie.

Z Katowic wyjechała na miejsce zbrodni specjalna komisja, która wszczęła poszukiwania za sprawcami strasz- nego morderstwa.

Napad pod Lublinem

Czterej osobnicy postrzelili wieśniaka

Lublin, 25 stycznia.

W dniu wczorajszym przywieziono do Lublina do szpitala ciężko rannego mieszkańca wsi Dulońskiej Józefa Kucę. Kucę był postrzelony. Wszczęte przez policję dochodzenie policyjne ustaliło, że Kucę padł ofiarą zbrodnicy napadu. Napadło nań jakichś czterech osobników, którzy oddali do niego 4 strzały.

Kucę rzucił się do ucieczki i mimo ciężkiej rany postrzałowej, zdołał zbiec.

Jak się okazało, sprawcami napadu byli Jan Furmański, Adam Kowal, Stanisław Bucek i Stanisław Nizic, mieszkańcy gminy Puszcza. Wszystkich ich aresztowano i osadzono w więzieniu. Jak ustalono, tłem napadu były porachunki osobiste.

Bohaterka głośnego romansu Zona największego magnata węgierskiego, cierp. głód i niedostatek Zmienne losy pięknej aktorki

(X) W wielkiej kawiarni Abazzji z której z poza szyb kryształowych podziwiać można przepyszny błękit morskich ryb, codziennie około godziny trzeciej po południu siada przy małym stolczku, samotna, starsza pani, i codziennie, bez słowa, kelnerzy podają jej piękną gazetę europejskich i amerykańskich.

Nikt jednak nie przypuszcza nawet, że sympatyczna staruszka jest hrabiną, która kiedyś była jedną z najpiękniejszych i najzdolniejszych aktorek Europy i jest bohaterką wielkiego i głośnego romansu z ubiegłego stulecia.

Był czas kiedy wszystkie pisma Europy i Ameryki całe szpalty poświęcały pięknej aktorce Borisce Frank, która licząc lat 19 uciekła z hrabią Jerzym Karolyi, przedstawicielem jednego z najstarszych rodów węgierskich, do Ameryki. Hrabia Karolyi był spokrewniony z wielu możnymi rodami w monarchii austro-węgierskiej i był nawet jednym z bliższych przyjaciół tragicznie zmarłego arcyksięcia Rudolfa.

Nic dziwnego przeto, że Franciszek Józef nie mógł ścierpieć takiego „mezaliansu” wysłał wślad za uciekinierami trzech detektywów, którzy za wszelką cenę mieli nie dopuścić do ślubu.

O przygodzie tych detektywów opowiada sobie zresztą ciekawą historijkę. Gdy po długich poszukiwaniach detektywi wpadli wreszcie na ślad zakochanych, którzy zamieszkali w Los Angeles, spotkali młodą parę w jednej z wykwiutnych restauracji. Towarzysze hrabięgo wypadła z rąk mała chusteczka do nosa, hrabia jednak nie schylił się, natomiast podniosła swą suknię sama właścicielka. Widząc to jeden z detektywów powiedział: — „Teraz nie mamy co robić, możemy wracać do Europy, oni są już conajmniej od trzech miesięcy po ślubie”.

Przy głównej ulicy w Abazzji, gdzie mieścił się szereg najwspanialszych hoteli i gdzie arystokracja wyznacza sobie rendez vous, w małym ogródku stoi wspaniała, lecz nieco zaniedbana willa, na frontonie której wisi napis: „Willa Contessa Karolyi, la willa e anche da vendere” Willa jest do sprzedania. Wspaniałe urządzenie wewnętrzne, przepyszne sztukaterie i obrazy w złotych ramach dawno już wywędrowały z tej willi. Ostatecznie życie również kosztuje.

Boriska Frank urodziła się w małym miasteczku na Węgrzech. Licząc lat szesnaście zdobyła sobie już rozgłos swym niepowszednim talentem. Z partią Błaha grała rolę Germaïne w „Dzwonach Kornewińskich” Yum-Yum w „Mikadzie” i wiele innych.

Pewnego razu przed wielkim bale, który absorbował umysły całej arystokratycznej młodzieży węgierskiej, do garderoby młodej aktorki zgłosili się trzej panowie, prosząc, aby raczyła uświetnić ich bal. Byli to: hrabia Hadik, hrabia Esekovich i hrabia Karolyi. Ten ostatni tańczył z nią przez cały wieczór. Po kilku tygodniach popłynęli do Ameryki, gdzie ksiądz staruszek w małym kościółku w Stanie Oaxland udzielił im ślubu. W niezmaconem szczęściu mieszkali kolejno w Los Angeles, San Francisco, i New Yorku.

W San Francisco w sąsiednim domu mieszkał pewien krawiec z żoną, który się bardzo z nimi zaprzyjaźnił, okazując wiele dobrego serca i spójając z ich jedyną pociechą małą Marią Merliandą.

— Miałam wówczas dopiero dwadzieścia lat i nie znałam świata i jego obłudy — opowiada hrabina. Po pewnym czasie wróciliśmy do Europy. Dama z San Francisco przyjechała również i dla niej opuścił mnie mój małżonek. Myła się wszyscy ci, którzy sądzą, że obecna pani Karolyi ma prawo nosić to miano. Mój mąż nie uważa za stosowne rozwiść się ze mną, tak, że niema mowy o tem, aby mógł odejść się z inną niewiastą. Od tego czasu u-

plącało trzydzieści lat, żyję i mieszkam w Abazzji z moją drugą córką, ponieważ pierwsza, niestety, nie żyje.

Warunki materialne w jakich się znajduję zmusiły mnie do tego że wto czyłam memu byłemu mężowi proces. Hrabia Jerzy Karolyi jest obecnie jednym z najbogatszych magnatów. Po ojcu odziedziczył on ostatnio 10 milionów pengo. Mój teść miał dwoje dzieci, mego męża i córkę Merline, którzy po nim dziedziczą. Wstyd jednak, aby jego rodzona wnuczka wraz z byłą synową cierpiały głód. Przez mego męż-

za jestem spokrewniona z najmożniejszemi rodami Węgier, mam przeto nadzieję, że liczni krewni, którzy powinni poczuwać się do obowiązku wobec wnuczki Stefana Karolyiego nie pozwolą jej cierpieć niedostatku”.

— Przed kilkunastu laty, przed wojną proponowano hr. Karolyi 40.000 koron za napisanie swych pamiętników. Hrabina odmówiła. Dziś możeby się zgodziła na tę propozycję. Nikt na nie obecnie nie reflektuje. 40 lat to jednak ładny szmat czasu...

Przestępstwo pod hypnozą Niezwykle eksperymenty policji niemieckiej

(h) W kryminalistyce znowu najciekawsze głowy zastanawiają się nad tem, czy i w jakim stopniu należy stosować hypnozę w celu ustalenia osoby zbrodniarza. Był okres czasu, kiedy kryminalogowie oczekwali od hypnozy bardzo wielkich rezultatów. Oczekiwania te jednak w dużym stopniu zawiodły. Ostatnio zdarzył się wypadek który mimo wszystko wskazuje, na to, że umiejętnie i prawidłowo stosowana hypnoza może dać świetne wyniki. Niemiecki „Miesięcznik Kryminalnej psychologii” przytacza na ten temat artykuł dyrektora policji w Duisburgu, Polkego.

Do jednego z komisariatów zaczęły napływać listy z doniesieniami, o nieprawnych machinacjach niektórych wyższych urzędników państwowych.

Podpisy na tych listach były przeważnie zmyślone. Ponieważ autorowie zdradzali wielką znajomość rzeczy, powstało podejrzenie, że jest to jeden i ten sam autor i że najprawdopodobniej pracuje on w urzędzie przez niego oskarżanym. Bliższe badanie stwierdziło, że jest to jeden z kancelistów, w mieszkaniu którego podczas rewizji znaleziono ślad, prowadzący do jego żony.

Mimo to jednak podejrzana z oburzeniem odrzuciła oskarżenie i z wielkiem zdenerwowaniem oświadczyła, że nie ma pojęcia ani o treści listów, ani o osobie, która je pisała.

Wtedy policja zdecydowała prze-

prowadzić psychiatryczne badanie podejrzanych, przychem żonę urzędnika poddano hypnozie. Już po pierwszym wysiłku hypnotyzera kobieta pogrążyła się w głęboki sen. Kiedy psychiatra rozkazał jej otworzyć oczy, natychmiast zastosowała się do tego. Następnie wykonała wszelkie polecenia hypnotyzera. Listy anonimowe, o które właśnie chodziło, podpisane były nazwiskami: Margaretę Leman, Adela Müller i Lucy Schmidt. Kiedy hypnotyzera oświadczył medjum, że jest ona Margaretą Leman, nie zaprzeczyła, lecz zachowała się z rezerwą. Kiedy zasugerował jej, że jest Adela Müller, natychmiast wzięła do ręki pióro i podpisała się zupełnie tak samo, jak na jednym z listów anonimowych. W końcu, kiedy wzmówiono jej, że jest Lucy Schmidt, stała się kokieterijna i wesola. Wszystkie cztery osobowości (wliczając i jej własną), w które wcieliła się żona urzędnika znalazły doskonałe daty wszystkich doniesień, i wszelkie zawarte w nich szczegóły.

Kiedy zbudzono ją z hypnotycznego snu i polecono jej napisać cośkolwiek, pismo jej różniło się zupełnie od charakteru, używanego w śnie. Psychiatra doszedł do wniosku, że wszystkie doniesienia anonimowe najprawdopodobniej pisane były w stanie psychicznej choroby. Natomiast żaden ślad nie wskazywał na to, że mąż jej brał w tej sprawie jakkolwiek udział.

Dzwon świątyni Szinagawa, przedmiot kultu całej Japonji, odkryty w parku genewskim.

Genewa, w styczniu

(y) Pewnego poranku pan Iszamaru, delegat japoński na konferencję międzynarodowego wydziału pracy, przechadzał się w parku Ariana, który stanowi najwspanialszą ozdobę, słynnej z pięknych ogrodów stolicy Ligi Narodów. W tem ujrzał on potężny dzwon, umieszczony nad muzeum Ariany. Zdumienie jego nie miało granic, gdy zbliżywszy się do miejsca, gdzie wisiał dzwon, spostrzegł na nim szereg japońskich napisów. Pan Iszamaru czytał dość długo, odkrycie, jakiego dokonał, sprawiło na nim niezwykle silne wrażenie. Japoński obywatel odnalazł skarb bezcennej wprost wartości, który w Japonji już oddawna uważano za bezpowrotnie stracony: był to mianowicie dzwon świątyni Szinagawa! Japończyk postanowił za wszelką cenę wyjaśnić, jakimi cudownymi drogami dzwon ten, do którego krażyły niezliczone legendy i, który był przedmiotem najwyższej czci wszystkich japończyków, dotarł do muzeum genewskiego, powiększając w ten sposób zbiory zabytków Wschodu. Była to jedyna pamiątka, która ocalała podczas olbrzymiego pożaru słynnej świątyni buddyjskiej.

Szczególnych wyjaśnień w tej sprawie zdołał udzielić Yosizaka, prezydent stałego przedstawicielstwa japoń-

skiego w Genewie. W 40 latach ubiegłego stulecia dzwon został wysłany do Europy, gdyż miał on zostać przetopiony na armaty. Ponieważ w rezultacie zrezygnowano z tego zamiaru, dzwon pozostał nienaruszony. W roku 1867 został on wystawiony na wystawie światowej w Paryżu. Później nabył go znany kolekcjoner dzieł sztuki i znawca Japonji, genewski milioner Gustaw Revillod.

Olbrzymie jego zbiory antyków wschodnich, między którymi znajdował się również japoński dzwon, przeszły na własność miasta Genewy. Słynny kolekcjoner genewski dla uczczenia pamięci swej zmarłej małżonki Ariany założył park i muzeum, które nazwał jej imieniem. Przeszło 60 lat legendarny dzwon wisiał w jednym z parków genewskich. Codziennie rozlegał się potężny dzwon, komunikując licznym zgromadzonym tu parkom miłośnym, emerytowanym urzędnikom i służącym, iż ogród zostaje zamknięty. Echo dzwonu rozbrzmiewało ponad jeziorami, docierając do najdalszych okolic. Gdyby słynni poeci Byron i Shelley, którzy zarzucali w tych stronach, przyszli na świat o pół wieku później, literatura światowa niewątpliwie zostałaby wzbogacona nieśmiertelnymi arcydziełami, opiewającymi dzwon japońskiej świątyni.

Współczesny Robinson Kruzo Po 34 latach powrócił do cywilizowanego świata

(m) Historia się powtarza. Między innymi powtórzyła się też historia znanego komitego Robinsona Kruzo. Bohater nieśmiertelnej powieści de Foe zmarł-wychwał.

Przed 34 laty robotnik angielski Andrzej Swan udał się w świat, w poszukiwaniu szczęścia. Wyjechał statkiem z rodzinnego miasta Hordtorshire i od tego czasu wszelki ślad o nim zaginął. Rodzina przypuszczała, iż zmarł on dawno, względnie że zatonął w czasie katastrofy okrętowej. Jakież jednak było jej zdumienie, gdy nagle, pewnego dnia Andrzej Swan zjawił się żywy w swym rodzinnym mieście.

Swan opowiadał niezwykle dziwnie. Jak się okazało, przez 34 lata mieszkał on na bezludnej wyspie, wraz z jeszcze dwoma podróżnikami, z którymi razem ocalił się w czasie katastrofy okrętowej.

Wyspa była zupełnie niezamieszkała, ale na brzegu rozbitkowie znaleźli szczątki jakiegoś statku, które fale najprawdopodobniej wyrzuciły na brzeg. Między innymi znaleźli oni w kajucie okrętu notatki i listy, z których wynikało, że statek ten padł ofiarą katastrofy w roku 1821.

Swan wraz z towarzyszącymi pozostał na wyspie. Karmił się rybą i kokosami orzechami. Początkowo przez dwadzieścia cztery godziny palił on olbrzymie ogniska na brzegu, w nadziei, iż dojrzy ich jakiś przejeżdżający okręt. Ale sygnały te nie daly żadnych rezultatów.

Po upływie kilku lat obaj towarzysze Swana zmarli i on pozostał sam. I oto niedawno jakiś statek zbliżył się do brzegu wysepki i zabrał z sobą Swana do Europy. Nowy Robinson był odurzony współczesnym życiem. Ze zdumieniem i przerażeniem spoglądał na lampy elektryczne, na samochody, aparaty radiowe. Bał się wychodzić na ulicę — szum i hałas przerażały go.

Swan wyraził zdanie, że nie podoba mu się zupełnie współczesne życie i jeśli znajdzie towarzyszkę powrócił z nią chętnie na bezludną wyspę. Czy jednak znajdzie się kobieta, która dobrowolnie zrezygnuje ze wszystkich uciech cywilizowanego świata?

W międzyczasie japończycy dowiedzieli się o tem odkryciu, dokonaniem w parku genewskim. Wadomość ta wstrząsnęła nimi do głębi. Czczonej ich symbol, ozdoblony świętymi napisami, został wydany na pastwę ciekawych gapiów. Postanowili uzyskać z powrotem swój skarb i w tym celu za pośrednictwem dyplomatycznym zwrócili się do zarządu miasta Genewy. Transakcja po dłuższych pertraktacjach doszła do skutku. Japończycy otrzymali swój dzwon, w parku zaś w tem miejscu ustawiona została kamienna latarnia (Cendoji) z własnoręcznym napisem admirała Togo: „Stoicę rozumu rozświetla mrok!”. Miejsce w którym ustawiona została „latarnia mądrości”, nadaje jej symbolicznego znaczenia. W parku Ariana będzie bowiem wzniesiony nowy pałac Ligi Narodów. Wzniesła idea, której wcieleniem jest japońska „latarnia mądrości” śmiało może posłużyć za myśl przewodnią, która natchnąć winna przedstawicieli Ligi Narodów.

Gdy święty dzwon z Szinagawa przywieziony został do Japonji, przypadał właśnie okres rozkwitania wsi. Trudno opisać radość japończyków, gdy po 60 latach znowu usłyszeli dźwięk głoś swego dzwonu, który został transmitowany przez rozgłośnie krajowe.

Nadzór nad samorządami miejskimi

Nowa ustawa przyczyni się do usprawnienia gospodarki kumunalnej

(d) Jak już donosiliśmy, w najbliższym czasie wejdzie pod obrady sejmiku nowy projekt ustawy samorządowej. Nowa ustawa zmienia bardzo ważnie zakres kompetencji oraz organizację ciał samorządowych.

W pierwszym rzędzie zwiększa ona w dużym stopniu uprawnienia władz nadzorczych, t. zn. władz państwowych w stosunku do naszych samorządów.

W myśl tej ustawy, władze nadzorcze będą musiały zatwierdzić wszystkich zawodowych członków magistratów, a więc przede wszystkim prezydentów, czy burmistrzów i ich zastępców.

Bez oficjalnego zatwierdzenia, przed stawiciele ciał samorządowych nie będą mogli przystąpić do objęcia urzędowania. Władze państwowe będą również mogły wydawać zarządzenia w sprawie odbycia rocznej próby przez każdego, poszczególnego kandydata. Jeśli próba wypadnie pomyślnie, kandydat zostanie mianowany burmistrzem, czy też innym wysokim dygnitarzem miejskim.

Każdy zawodowy i niezawodowy członek magistratu będzie mógł być przez władze nadzorcze złożony z urzędu w trybie t. zw. nadzoru.

Obecnie złożenie z urzędu dygnitarzy miejskich jest bardzo utrudnione, szczególnie w tych wypadkach, gdy ciała samorządowe występują w obronie zdyskwalifikowanego urzędnika.

W przyszłości jednak, w myśl nowej ustawy, dygnitarze miejscy będą mogli być pozbawieni swego stanowiska na wet wówczas, gdy ciała samorządowe, z powodów politycznych, czy też innych, temu się sprzeciwia.

Władze nadzorcze będą również miały prawo obsadzać stanowiska w magistratach nie dłużej jednak, niż na rok o ile ciała samorządowe same nie będą mogły przeprowadzić wyboru.

Gdy całkowity zarząd miasta zostanie rozwiązany, na jego miejsce, do czasu przeprowadzenia nowych wyborów będzie mianowany komisarz. Władza komisarza będzie znacznie szersza, niż obecnie. Między innymi komisarz będzie miał prawo tworzenia nowych zakładów i przedsiębiorstw kumunalnych, których do tej pory nie wolno mu było zakładać.

Pozatem władzom nadzorczym będą przysługiwały duże uprawnienia przy wydawaniu decyzji o rozwiązaniu rad miejskich i magistratów.

Główną troską nowej ustawy jest dążenie do wprowadzenia na terenie całego państwa celowej i racjonalnej gospodarki kumunalnej.

Zuchwały napad na zamożnego emigranta

Zaciekła walka w lesie pod Łodzią

(d) 20 lat upłynęło już od czasu gdy Stefan Rutkowski wyemigrował do Ameryki. Przez pewien okres pracował w jednej z większych fabryk w Chicago, a gdy zebrał trochę grosza, założył sobie jakiś sklepik, który począł mu przynosić dość znaczne dochody.

Mijały lata. Rutkowski dorobił się wcale pokaźnej fortuny. Nie korespondując zupełnie ze swą rodziną, zamieszkał w wsi Janowiec pod Łodzią, w ubiegłym roku Rutkowski nagle postanowił udać się do kraju i odwiedzić całą swoją rodzinę.

Zamiar ten szybko wykonał. W kwietniu ub. roku zjawił się w Janowcu. Nie mogąc odszukać swych krewnych udał się do karczmy miejscowej, by tam zasięgnąć jakichś informacji o rodzinie.

Karczmarz zakomunikował mu, że jego krewni dawno już sprzedali swe gospodarstwo i gdzieś wyjechali.

Rutkowski bardzo się przejął tą wiadomością.

— Przyjechałem z Ameryki — żalił się przed karczmarzem. — Tyle lat już nie widziałem mojej rodziny.

Karczmarz wdał się w dłuższą rozmowę z emigrantem. Po pewnym czasie

Kartofelki ubogich powstają w miastach polskich

Zawierać one będą nazwiska osób, otrzymujących jakiegokolwiek zasiłki

(d) Stwierdzono, że w miastach naszych grasuje spora ilość pomyslowych osobników, którzy przy pomocy rozmaitych machinacji, uzyskują wsparcia z całego szeregu instytucji filantropijnych i społecznych.

Wielu z tych osobników otrzymuje jednocześnie zasiłki w funduszu bezrobo-

cia w magistracie, w kasie chorych, w kilku stowarzyszeniach filantropijnych i w ten sposób każdego miesiąca zdobywa spore sumy pieniężne, które wykorzystuje na najrozmaitsze cele.

Rezultat jest ten, że wiele osób, znajdujących się w krytycznej sytuacji materialnej, nie otrzymuje żadnych wsparć, gdyż nasze instytucje społeczne, zarówno państwowe, jak i samorządowe i prywatne, rozporządzają stosunkowo niewielkimi kapitałami.

W ten sposób więc część pieniędzy społecznych dostaje się nie do rąk najbardziej potrzebujących, ale jest wykorzystywana przez oszustów.

Oczywiście, że władze nie mogą tolerować takiego stanu rzeczy.

W ostatnich czasach zastanawiano się bardzo poważnie nad tem, w jaki sposób zorganizować właściwą kontrolę nad wszystkimi petentami zgłaszającymi się do rozmaitych instytucji.

W rezultacie postanowiono obecnie we wszystkich większych miastach polskich tworzyć specjalne kartofelki ubogich.

W kartofelkach tych będą figurować wszystkie osoby, utrzymujące się ze wsparć, udzielanych przez wszelkie instytucje. Kto otrzyma wsparcie w jednej instytucji, nie uzyska w innej żadnego zasiłku.

Gdy petent zgłosi się do którejś z tych instytucji, urzędnicy będą mieli obowiązek sprawdzenia w kartofelce, czy on już gdzieś nie otrzymał wsparcia.

Do tej pory poszczególnym urzędom, czy stowarzyszeniom filantropijnym trudno było te rzeczy zbadać, gdyż jednak kartofelki ubogich będą należycie wprowadzone, wówczas nikomu już nie uda się wprowadzić w błąd ofiarodawców.

W myśl nowych projektów, poszczególne ośrodki miejskie będą wymieniały spisy osób, utrzymujących się z wsparć. Zdarzały się bowiem i takie wypadki, że niektórzy osobnicy w różnych miastach otrzymywali zapomogi.

Gdy kartofelki będą rozsyłane do wszystkich miast, instytucje społeczne nie będą również narażone na tego rodzaju oszustwa.

do rozmowy wniósł się jakiś mężczyzna, który w tym czasie spożywał w karczmie obiad. — Znam doskonale pańskich krewnych — rzekł do Rutkowskiego. — Oni teraz zamieszkują w wiosce, odległej od Janowca o siedem kilometrów. Mogę tam was zaprowadzić. Emigrant uciechył się bardzo i przyrzekł nieznanemu, że go wynagrodzi za tę usługę. Około godziny piątej popołudniu wyruszyli w drogę. Gdy znaleźli się w lesie, nieznanemu nagle wyciągnął z kieszeni nóż i zażądał od Rutkowskiego pieniędzy, grożąc mu śmiercią w razie oporu. Emigrant nie stracił ani na chwilę zimnej krwi. Rzucił się on na opryska, usiłując mu wydrzeć z ręki nóż. Roztoczyła się zacięta walka. Gdy nagle w pobliżu rozległy się jakieś ludzkie głosy, opryszek rzucił się do ucieczki i zaszły się w gęstwinie leśnej. Nie udało mu się jednak zbiec. Rutkowski, przy pomocy kilku wieśniaków, ujął napastnika. Okazał się nim Tadeusz Wasilewski, bezdomny włóczęga. Sąd skazał go na dwa lata ciężkiego więzienia.

Szopenfeldziarka szantażowała kupca łódzkiego

Policja osadziła ją w więzieniu

(d) W sklepie konfekcyjnym Izraela Bakiermana zjawiła się jakaś dość elegancko ubrana niewiasta.

— Chciałabym kupić ubranko dla mego ośmioletniego siostrzeńca — rzekła. P. Bakierman pokazał jej większą ilość ubrań. Niewiasta wszystkie obejrzała i wreszcie oświadczyła właścicielowi sklepu, że żadne jej się nie podoba.

Gdy skierowała się ku wyjściu, p. Bakierman zauważył, że z pod płaszcza wystaje jej marynarka, którą pokazywał. Wszczął więc alarm.

Niewiasta cofnęła się natychmiast nie próbując nawet zbiec.

Wyciągnęła z pod płaszcza prócz marynarki jeszcze parę spodni i dziecięcy paltocik, poczem z zimną krwią rzekła do kupca:

— Radzę nie wzywać policji, bo będzie pan miał duże nieprzyjemności.

— Ja będę miał nieprzyjemności? — oburzył się kupiec! — Złodziejka jesteś! Pójdźiesz do kryminalu!

— Ty pójdiesz do kryminalu! — krzyknęła mu w odpowiedzi! — Gdy sprowadzisz policję, powiem, że chciałeś mnie

wciągnąć do sąsiedniego pokoju i zniewolić!

P. Bakierman nie przeraził się tej groźby. Wezwał jednego ze swych sąsiadów, kazał mu sprowadzić policję i sam w międzyczasie pilnował złodziejki, by nie uciekła.

Gdy zjawiła się policja, niewiasta istotnie oskarżyła kupca o usiłowanie zniewolenia. Kupiec oczywiście zaprzeczył oskarżeniu i zameldował, że schwytał nie znajomą na kradzieży.

Dochodzenie trwało dość długo. Policji początkowo trudno było ustalić, kto z nich mówi prawdę.

Wreszcie jednak ujawniono, że młoda niewiasta, Walerja Michałowska była już swego czasu karana w Przemyślu za kradzież, dokonaną w jakimś sklepie mławatnym. Poza tem kilkakrotnie wzywano ją przeciwko niej skargi o szantaż.

W rezultacie więc Michałowska pociągnięto do odpowiedzialności za usiłowanie kradzieży i złożone fałszywego oskarżenia. Za pierwsze z tych przestępstw sąd skazał Michałowską na sześć miesięcy więzienia. Niebawem będzie ona miała jeszcze jedną sprawę.

Zabił kolegę-rywala, który odbił mu narzeczoną

Lublin, 25 stycznia. Wieś Brzeźno powiatu chełmskiego była w dniu wczorajszym terenem strasznej zbrodni. Do bogatej córki jednego z gospodarzy tej wsi zalecał się od przeszło roku parobek 19-letni Maksym Piliszko. Ostatnio jednak, dziewczyna zaczęła go zdradzać z jego kolegą, synem zamożnego chłopca, Aleksandrem Miki-

tiwką. Na tym tle doszło między rywalami do sprzeczki, która szybko zamieniła się na bójkę, podczas której Piliszko zadał Mikitiwkę kilka ciosów nożem w bok i brzuch.

Mikitiwkę odwieziono do szpitala, gdzie zmarł, zaś zbrodniarza aresztowano i przekazano władzom sądowym.

Poradnik astrologiczny

URODZENI pod znakiem WODNIKA w dniu 25 stycznia, — posiadają charakter badawczy cechnie ich silna wola, pragną sławy, wszelkie trudności umiejętności zwyciężają, naturę mają wesołą i towarzyską, talent artystyczno-literacki, lubią spory i dyskusje, potrafią zrećźnie układać różne projekty i organizować, lecz przeważnie nieumiejętnie takowe wykorzystują. W latach późniejszych mogą się spodziewać zaszczytów i większego bogactwa. Dzięki swojej pracy cierpliwości wszelkie projekty jakie przedsięwzięta zrealizują według własnych życzeń a takowe przy nich im korzyści materialne i uznania. Dależe życie oczekuje ich pomyślniejsze będą szczęśliwsze w pożytku małżeńskim i materialnie zabezpieczone do końca życia. W projektach swoich zrobią karierę i osiągną powodzenie, lecz nie powini się zrażać chwilowymi niepowodzeniami lub przeciwnościami.

Urodzeni pod wpływem WODNIKA — powinni uprawiać gimnastykę sporty czym zapobiegają przeziębieniu i zahartują swój organizm. Dla urodzonych 25 stycznia, szczęśliwy miesiąc sierpień, daty dnia 1, 7, 21 31, kolor czarny z różowym, jako amulet — talizman AMERYST przynosi szczęście, liczby loteryjne 82121 — 14.

Smierć

wynalazcu torpedy

London, 25 stycznia.

(t) Wczoraj zmarł w wieku lat 80 wywnalazca torpedy Brennan. Brennan uo dził się w Irlandji a następnie wyemigrował do Australji, gdzie mieszkał przez dłuższy czas. Za swój wynalazek otrzymał on od rządu angielskiego 11000 funtów. Od tego czasu poświęcał on się pracy naukowej i skonstruował szereg wynalazków.

TEATR BOMBA

Dzisiaj wielka, efektowna rewja w 2-eh częściach i 24-eh obrazach p. n.

Ta Bomba pięknie gra

Udział biorą: St. Balcerakówna, M. Bargielska, B. Halmirska, N. Hertenówna, I. Różyńska, M. Danecki, A. Górecki, W. Moran, E. Rewski, A. Suchecki i J. Welin. 8 Bomba-Girls, chóry, statystki i artystki. — Nowa wspaniała oprawa dekoracyjna! — Rewja najpiękniejszych kostiumów!

Ceny biletów niepodwyższone — od 1 zł. do 4 zł. 50 gr. Przedsprzedaż biletów odbywa się w biurze podróży „Orbis“ (Piotrkowska 65)

Dzisiaj dwa przedstawienia, o godz. 8.15 i 10.15. Powrót autobusami po każdym przedstawieniu zapewniony.

Nieście pomoc najbardziej potrzebującym



Ceny na wszystkie miejsca znacznie niższe 4-ty tydzień rekordowego powodzenia!!! SPIESZCIE, OSTATNIE DNI! „UŁANI, UŁANI CHŁOPCY MALOWANI“

W rolach głównych: POGORZELSKA, DYMSZA, KRUKOWSKI, FRENKIEL, WALTER, CHAVEAU SKONIECZNY i inni.

Dla młodzieży dozwolone!

Bilety ulgowe i Passe-partout bezwzględnie nieważne. — Dziś pocz. o g. 4-ej po poł.

Dla młodzieży dozwolone!



Wypadek

W pewnym mieście (mniejsza o nazwę) zdarzył się krew w żyłach mrozący wypadek. Oto auto przejechało jakiegoś przechodnia. Był to starszy mężczyzna z teczką. Na ulicy powstał popłoch. Wszyscy rzucili się na ratunek nieszczęśliwego jegomościa z teczką. Przybył również przedstawiciel władz bezpieczeństwa, który przede wszystkim spaisał protokół szoferowi za nieostrożną jazdę, następnie rozproszył cisnących się gapiów i zdecydował:

— Trzeba zawezwać lekarza!... Proszę, kto z panów pomoże mi przenieść go do bramy?..

Znalazło się kilku ośmiornych ludzi, którzy wraz z policjantem przenieśli nieszczęśliwą ofiarę do bramy.

— Lepiej na pierwsze piętro go przenieść... — poradził ktoś z tłumu.

Projekt został przyjęty. Ofiarę samochodowego wypadku przeniesiono na pierwsze piętro.

Mężczyzna był nieprzytomny. Leżał na kanapie z zamkniętymi oczyma. Ktoś przyniósł mu wody.

— Gdzie lekarz?... — pytano zewsząd.

— Zaraz... Zaraz przyjdzie...

Mężczyzna jęczał cicho. Wszyscy czekali w napięciu. Mijały minuty, kwadranse. Lekarza nie było widać.

— Gdzie lekarz?..

— Już idzie... Już idzie...

Mężczyzna poruszył się niespokojnie. Znowu ktoś pokropił skrawioną twarz wodą. Jęki stały się coraz głośniejsze. Coraz większe zniecierpliwienie ogarniało obecnych.

— No, co się dzieje?..

— No, niema jeszcze lekarza?..

Mijały minuty, kwadranse. Chory jęczał. Wszyscy czekali. Lekarza nie było.

Po godzinie mężczyzna wrócił do przytomności. Lekarza jeszcze nie było.

Podniósł głowę i rozjrzał się dokoła. Biała sala, biurko, kanapa...

— Przepraszam — zapytał — gdzie ja właściwie jestem?..

— W Kasie Chorych... brzmiała odpowiedź.

W „Bombie“

zawsze wesoło i beztrosko

„Ta Bomba pięknie gra!“ — tak brzmi nazwa obecnej, wielkiej rewii teatru „Bomba“, stwierdzić musimy, że „Bomba“ ślownie bardzo pięknie gra. Program ten jest doskonały pod wszelkimi względami i wzbudza ogólny podziw. Dyrekcja teatru, nie szczędząc żadnych kosztów, sprowadziła nowe wspaniałe dekoracje i kostiumy, zwiększyła wydatnie zespół artystyczny, przygotowała szereg wesołych atrakcyj i niespodzianek.

Nie więc dziwnego, że publiczność która dzień w dzień szczerze zapelnia widownię tego teatru, nie szczędzi braw i oklasków, stwierdzając że tak wesołego i urozmaiconego widowiska rewijowego Łódź nigdy jeszcze nie oglądała.

Zespół artystyczny „Bomby“ znakomicie wywiązuje się ze swego zadania. Wszyscy wykonawcy, a więc: S. Balcerakówna, M. Bargielska, B. Halmirska, N. Hertenówna, I. Różyńska, M. Danczycki, A. Górecki, W. Moran, E. Rewski, A. Suchcicki i J. Welin znajdują w tym programie ogromne pole do popisów w atrakcyjnych numerach.

Dyrekcja „Bomby“, dbając o wygodę swych bywalców, porozumiała się z przedsiębiorstwami autobusowymi, dzięki czemu publiczność, po każdym przedstawieniu, ma do dyspozycji autobusy.

Dziś dwa przedstawienia: o godz. 8.15 i 10.15. Przedprzedaż biletów odbywa się w biurze podróży „Orbis“ (Piotrkowska 65).

Dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Sukc. M. Kasperkiewicza (Zgierska 54), Sukc. J. Sitkiewicza (Kopernika 26), J. Zundelewicz (Piotrkowska 25), W. Sokolewicz i W. Szata (Przejazd 19), M. Lipca (Piotrkowska 193), A. Rychtera i B. Lobody (11-go Listopada 86).

DROBIAZGI.

Czy grozi nam brak węgla? — Skutki nędzy mieszkaniowej. — Zarządzenia w sprawie kin wędrownych

Wypowiedzenie umowy zbiorowej w Zagłębiu Węglowym wywołało zaniepokojenie w całej Polsce. Chodzi o to, że w razie, gdyby doszło do strejku, większe miasta znalazłyby się bez węgla.

Wydziały zaopatrywania magistratów powinny liczyć się z tą ewentualnością i poczynić odpowiednie kroki, celem zapewnienia przynajmniej instytucjom i szpitalom węgla na wypadek dojścia do strejku.

Nędza mieszkaniowa przybiera u nas znacznie na sile. Dochodzi na temle do fantastycznych wprost wypadków. Otóż jak donosi prasa w jednym z miast polskich jakaś kobieta wybiła szybę w aptecce, by w ten sposób dostać się do aresztu policyjnego i prześpać spokojnie noc.

Jeżeli tak dalej pójdzie, to niedługo zbrodnie popełniać się będzie tylko w tym celu, by znaleźć dach nad głową... Cała trudność polega tylko na tem, że w więzieniach też już niema miejsca...

Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało zarządzenie w sprawie udzielenia zezwoleń na przedstawienia kinematograficzne, organizowane przez objazdowe kinoteatry.

Przedstawienia kinoteatrów objazdowych urządzić wolno tylko w tych miejscowościach, gdzie niema stałych kin. W zarządzeniu mowa jest o tem, że muszą być zachowane dostateczne warunki bezpieczeństwa publicznego z uwagi na znaczną ilość osób, jaką skupiają widowiska kinowe.

W SZPONACH CZEREWYCZAJKI

Hallo! Tu radio!..

PROGRAM ROZGŁOSIŃ ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA“
PONIEDZIAŁEK, dnia 23-go stycznia.
11.45—11.55. Przegląd dzisiejszej Prasy polskiej, Tr. z Warszawy
11.58—12.10. Sygnał czasu z W-wy, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie, odczytanie programu dziennego
12.10—13.15 Muzyka z płyt gramofonowych firmy A. Klingbeil, Piotrkowska 160
13.15—13.25: Przerwa
13.25—16.10 Audycja dla nauczycieli muzyki w szkołach ogólnokształcących, Tr. z W-wy
16.10—16.20. Płyty gramof. z W-wy.
16.20—16.40. Kurs elementarny języka francuskiego Tr. z W-wy.
16.40—17.10: Płyty gramofonowe z W-wy.

17.10—17.35. Polska po powstaniu styczniowym — wygłosi p. W. Małinowski, Tr. z W-wy.
17.35—18.50. Muzyka lekka z kawiarni „Gastronomia“ w Warszawie, Tr. z W-wy.
18.50—19.15: Rozmaitości
19.15—19.30. Komunikat Izby Przem.-Handl. w Łodzi, odczytanie progr. na dzień następnny
19.30 — 19.45: Kalendarzyk filmowy repertuar teatrów i płyty gramofonowe.
19.45—20.00. Prasowy Dziennik Radiowy z Warszawy.
20.00—20.15. Feljton muzyczny p. t. „Romantyzm w muzyce 19-go wieku“ — wygłosi p. H. Rydzewski, Tr. z W-wy
20.15—23.10. Transmisja z teatru „Nowości“ w Warszawie operetki „Czar Walca“ — Oskara Straussa. W przerwach operetki Feljton p. Strończaka p. t. „Cygańskie włóczgi“ oraz komunikaty, Tr. z Warszawy.
23.10—24 Muzyka taneczna z W-wy.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

17.30. Rzym, Tr. koncertu z Filharmonji Rzymskiej.
19.35. Monachjum. „Der Waffenschmidt“, opera I.ortzinga. Transmisja z Teatru Narodowego.
20.00. Zurich (Beromuenster). Koncert symfoniczny z udziałem Gaspara Cassado. Tr. z Tonhalle.
20.10. Kopenhaga. Koncert symfon. Tr. z Odd-Fellow-Palaeets.
20.30. Sottens. Koncert symfoniczny.
20.30. Langenberg. „Egmont“ — dramat Goethego z muz. Beethovena.
21.30. Paryż. „Lorenzaccio“ — sztuka Alfreda de Musset'a. Tr. z Theatre de l'Odéon.

Gwóźdź sezonu!

Kongres tańczy

Liljana Harvey
w swojej czarującej urodzie
Henri Garat
w swej tryskającej radością młodości
Lil Dagover
w swej kuszącej piękności
Armand Bernard
w swej żywiołowej wesołości

to w życiu bywa,
to się przeżywa
tylko jedyny, jeden raz...

Najnowszy tryumf „LUNY“.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.
Dziś w poniedziałek i w środę ściągająca dzięki swemu przedniemu humorowi tłumy łodzian wesoła, szampańska, egzotyczna komedia Arnolda i Bacha „Królewski film“ (Hulla di Bulla) w brawurowym wykonaniu całego zespołu z K. Szubertem w roli popisowej.
W pełnych próbach pod reżyserją dyr. K. Borowskiego „Pan Geldhab“ Al. Fredry oraz świetna sztuka Ietwana Mihalyego „Mam lat dwadzieścia sześć“, przypominająca swoim kolorytem ideologią najlepsze sztuki J. Finka

TEATR KAMERALNY.
Dziś w poniedziałek i w środę w dalszym ciągu święci kielki sukces oryginalna satyryczna



Królewski film w Teatrze Miejskim

W momencie, gdy cały świat pozostaje pod znakiem karnawału, nie należy wiać za złe łódzkiej Melpomenie, że zstąpiła z wysokości swoich dramatycznych i koturnów i w powiewnych szatkach Kolumbiny puściła się na śliską drogę farmy: trudno, należy iść z duchem czasu! Tem więcej, że wkrótce wejdą na afisz: arcydzieło Fredry „Pan Geldhab“ i głęboka ideologia swoja przypominająca najlepsze utwory Finka, społeczna sztuka Ietwana Mihalyego „Mam lat dwadzieścia sześć“.

Jeśli trzyaktową farsę Arnolda i Bacha rozpatrywać będziemy pod tym kątem, jako sztukę karnawałową, wyndziemy w niej mnóstwo walorów od powiadających jej celowi: bawi bezpretensjonalnym, miśsiściami nawet popularnym humorem, pełnym kapitalnych gui pro quo, pseudo politycznej satyry, przplatanej zręcznymi efektami pseudo filmowymi.

„Hulla di Bulla“ osnuty został na tle przeżabawnych perypetji króla Afganistańskiego Amanullaha w Europie i obfituje w szereg groteskowych nieraz sytuacji, a historja statysty filmowego Pappendiecka, który przez nieporozumienie uważa autentycznego króla za aktora grającego monarche, jest jednym wielkim splotem kapitalnych pomyłek.

Rolę tę odegrał Kazimierz Szubert bawiąc do łez publiczność farsowem swoim zacięciem i wielkim humorem. Drugim bohaterem premjery był Stanisław Groliecki, który trudniejszą rolę króla ujął z wielkim umiarem (całującą każdą kreację tego, świetnie uzdolnionego artysty) — dając znowu żywą, pełną prawdy i humoru dyskretnego postać.

Ta sama wielka siła bezpośredniości cechowała grę naprawdę wybornego w masce banikera Kohna Józefa Winauera.

Operując popularniejszą techniką Marian Lenk i Władysław Pawłowski bawili doskonale publiczność jako para egzotycznych dyplomatów.

Z wybitnie farsową werwą (miejscami nawet przeszarżowana) zagrał swego lekkoducha - kombinatora Mieczysław Węgrzyn.

Wielki wdzięk, znamionował Dorę Runge w interpretacji Wandy Niedziałkowskiej, a baronowa von Rutterschausen w inteligentnym ujęciu Zofii Grabowskiej miała w sobie wszystkie cechy wytwornej kokoty z towarzysztwa.

Stylowym hrabią z ministerstwa był L. Słwiński, a K. Labędzki śmieszył nas swoją twarzą, jak gdyby żywcem wyjętą z portretu Józefa Franciszka I.

M.

komedia Brunona Franka „Burza w szklance wody“.

Jutro we wtorek po cenach znacznie niższych gwóźdź sezonu — „Hau Hau“ z Michałem Zaniczem.

TEATR „ARARAT“.

Niezwykle powodzenie szlagierowego programu Araratu p. n. „M'acht fur der Welt“ przekonał wszystkich sceptyków teatralnych, iż prawdziwe artystyczne widowisko sceniczne zawsze będzie się cieszyło należytem powodzeniem.

Tem właśnie się tłumaczy fakt, iż wspomniany program grany jest już 4 tygodnie bez przerwy przy pełnych widowniach.

Dziś 1 przedst., pocz. 9.30 w.

NIEMIECZKA

Powieść kryminalno-sensacyjna

Napisał specjalnie dla „Expressu” JERZY BAK

121

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

W Katowicach popełniono zagadkowe morderstwo. Ofiarą zbrodniarzy padł współwłaściciel fabryki chemikali, Kamiński i jego żona. Stwierdzono, że Kamiński pracował ostatnio nad doniosłym wynalazkiem, który miał spowodować przewrót w dziedzinie produkcji farb. Zwiłki wykryto w opancerzonym gabinecie, posiadającym liczne dzwonki alarmowe i do którego nikt nie miał prawa wstępu. Z biurka skradziono dokumenty, dotyczące wynalazku.

Podejrzanie pada na współnika Kamińskiego, Fryderyka Blatta, który po pewnym czasie umiera w szpitalu dla obłąkanych, opętany „kąś mania prześladowcza. Z pozostawionego pamiętnika wynika, że Blatt miał zamiar zgładzić swego współnika, ale zbrodni tej nie popełnił.

Po śmierci Blatta kierowniczką fabryki zostaje jego żona, pani Irena, która raz już uciekała od swego męża z podejrzanym osobnikiem, niejakim Szarkiewiczem. Osobnik ten porzucił ją jednak, gdy Blattowa straciła środki do życia.

Stenotypistką w fabryce Blatta i Kamińskiego była Jadzia Krzysikówna, zaręczona na nieoficjalnie z Kazimierzem Flaszewskim.

Opiekunem Flaszewskiego był Kamiński, który w myśli testamentu ojca Kazimierza dysponował jego kapitałem w sumie 100.000 dolarów. Po zabójstwie Kamińskiego okazało się, że pieniądze te zostały z banku wycofane.

Jadzia nawiązuje znajomość z detektywem Czyńskim, który podejmuje się wykrycia sprawców tajemniczego morderstwa. Czyński dochodzi do wniosku, że na terenie Polski grasuje tajemnicza banda „Rubinowy Pierścień”, do której należą zawodowi oszuści i włamywacze: Klimczak, Scheidemann, Wosiak i inni.

Blattowa proponuje Jadzi wspólny wyjazd zagranicę.

Jadzia przyjmuje te propozycje i razem wyjeżdżają do Wiednia, gdzie zawierają znajomość z inżynierem Gustawem Reinertem.

Reiner oświadcza się o rękę Jadzi, lecz Blattowa stara się przeszkodzić ich małżeństwu.

Na godzinę przed ślubem Jadzia znika wśród tajemniczych okoliczności.

Blattowa zeznaje, że widziała jak Jadzia wsiadała do taksówki z Scheidemannem i Lenczewskim.

Tymczasem Stasiak, jeden z członków bandy szantażuje Pałkowskiego, chcąc wydłubić od niego pieniądze. Pałkowski każe mu przyjść następnego dnia.

Stasiak wybiera się wraz z Flaszewskim.

Podczas walki z Czyńskim Stasiak zostaje ranny. Flaszewski wyrzuca szoferę z taksówki i wpycha detektywa.

Wywiązała się zacięta walka.

Stasiak pada od kul policyjnych.

Flaszewski porwuje detektywa i wywozi go za miasto, gdzie chce dokonać na nim zemsty, lecz dowiedziawszy się od niego, że Jadzię porwali Scheidemann i Lenczewski, zostawia Czyńskiego na szosie i pędzi do miasta.

Tymczasem Scheidemann, Wosiak i Lenczewski naradzają się co zrobić z Jadzią. Lenczewski proponuje, żeby „sprzedać” Jadzię Knechtowi, znanemu paserowi i amatorowi „intrygnych” interesów. Wosiak urabia z Scheidemannem na boczek interes, proponując mu „sprzedanie” Jadzi bez wiedzy Lenczewskiego.

Flaszewski dowiaduje się od Wosiaka, że Jadzia ma być przesłana w skrzyni do Wilna, wobec tego zawiadamia o tem policję.

Władze bezpieczeństwa zatrzymują pociąg i w wagonie bagażowym znajdują rzeczywiście skrzynię z napisem „Hutopol”.

Lecz w skrzyni zamiast Jadzi znaleziono szmaty i kamienie.

Flaszewski wpadł w ręce policji i sąd skazał go na 8 lat ciężkiego więzienia.

Straż więzienna przytrzymała jakiegoś malca, który codziennie przynosi różę dla Flaszewskiego.

Malce zeznaje, że kwiaty te wręcza mu pewna pani.

Czyńskiemu udaje się wysledzić ową damę. Detektyw wpada do jej auta. Nieznajoma oświadcza, że kwiaty posyła z polecenia przyjaciółki.

Czyński dowiaduje się w dalszym ciągu swych badań, że owa tajemnicza dama jest żoną doktora Łuszczynskiego. Detektyw składa jej wizytę.

Gdy pani Łuszczynska wyszła z salonu, Czyński przeszukał szuflady biurka.

Pani Irena wróciła po chwili, oświadcza:

— Jestem zła...

— A to z jakiego powodu?...

— Mąż dzwonił... Znowu spóźni się na kolację...

— No, to jeszcze nie może być powodem do tak kardynalnej zmiany humoru.

Chyba, że się pani nudzi...

Spojrzała na niego oczyma matki, która powinna skarcić swe dziecko, a jednak serce nie pozwalało jej na to.

— Pan jest niepoprawny...

Detektyw podszedł do niej i rzekł nagle:

— A wie pani, mam wrażenie, że nie widzimy się po raz pierwszy...

— Oczywiście, poznaliśmy się na balu...

— Nie, wcześniej...

— Wcześniej?...

— Tak... Na ulicy...

— Ja?... Poznałam pana na ulicy?...

— Tak, łaskawa pani...

Spowaźniała odrąz. Nie mogła sobie przypomnieć.

— Jechała pani autem, a ja... ja wskoczyłem do auta...

Pani Irena zerwała się na równe nogi.

— Więc to pan?!

Zamknęła oczy. Przez chwilę stała nieruchoma, opierając się o poręcz fotela.

— Czego pan chce?... — zapytała wreszcie cicho.

— Chcę wiedzieć kto posyłał kwiaty dla więźnia Nr. 227...

Milczała. Detektyw wpatrywał się w nią uważnie.

— Nie powiem panu... — odpowiedziała hardo.

— Ta sprawa nabiera kryminalnego posmaku... — szepnął Czyński.

Odwrociła się nagle. Oczy jej miotały błyskawice gniewu.

— Co pan powiedział?!

— Ta tajemnica musi być wyświetlona... — powtórzył detektyw.

— Przepraszam pana, kim pan właściwie jest?...

— Jestem detektywem, łaskawa pani...

Cofnęła się przerażona.

— Detektywem?... Więc... to miał być podstęp?...

— Nie... Sądzę, że podstęp jest zbyt techniczny... Pani nie ma chyba powodu do ukrywania.

— A powiedzmy, że tak... Więc cóż z tego?...

— Musimy wiedzieć co pania łączy z tym przestępcą...

Pani Irena zagryzła wargi. Krople potu wystąpiły na jej czole.

— Ja nic nie wiem... Kwiaty wręczałam z polecenia przyjaciółki...

— Adres?... Nazwisko?...

— Mieszkała w hotelu... Wyjechała...

— W jakim hotelu?...

— Niech mnie pan przestanie indagować!... Cóż to?... Śledztwo?...

— Niech-że się pani uspokoi... Czynięcie to dla pani dobra... Musimy tę sprawę wyświetlić...

Pani Irena opadła na fotel. Składając ręce, jak do modlitwy, wyszeptala:

— Błagam pana, niech mnie pan o nic więcej nie pyta... Niech mnie pan zostawi w spokoju... Nic nie wiem...

— Pani wie!... Zna pani Jadzię?...

— Jadzię?... Pierwszy raz słyszę to imię...

— Jadzię Krzysikównę... Pani ją musi znać!...

— Przysięgam panu, że nie wiem o niczem... Nie znam...

— A Flaszewskiego?...

— Też nie znam... Nie wiem jak wygląda...

— Więc dlaczego posyłała mu pani kwiaty?...

— Niech mnie pan o to nie pyta... Błagam pana... To nie moja tajemnica...

Może kiedyś dowie się pan wszystkiego... Ale dziś... dziś jeszcze nie mogę...

— Pani musi powiedzieć!...

— Niech mnie pan zostawi w spokoju!...

— Pani!...

Urwał. W tej chwili otworzyły się drzwi i na progu stanął dr. Łuszczynski.

Zamknął za sobą drzwi, rozejrzawszy się po pokoju i zapytał:

— Co tu zaszło?...

Pani Irena szybko poprawiła potargane włosy i siłąc się na uśmiech, odparła:

— Nic... Pan Hubiński... Poznałeś go przecież na balu...

Detektyw skłonił się ceremonijalnie. Dr. Łuszczynski nie odpowiedział na ten ukłon. Otworzył tylko drzwi i rzekł:

— Nie życząc sobie, aby pan przychodził do mego domu...

Detektyw uśmiechnął się zjadliwie. Pani Irena chciała coś powiedzieć, lecz mąż ją powstrzymał.

Czyński skłonił się w milczeniu i wyszedł.

Pani Irena padła na fotel, zanosząc się od płaczu.

Rozdział dziewięćdziesiąty pierwszy

Zemsta

— Fajary!.. Nie złapali!... — denerwował się Scheidemann, — Wypuścili z rąk tego lotra!... O, gdybym mógł go do stać w swe ręce!...

— Nie bój się... — pocieszał go Lenczewski, — Już o tem pomyślałem... Zda je się, że Wosiak jest w Katowicach...

— W Katowicach?.. I mówisz to tak spokojnie?.. Gdzie on jest?...

— Czekam właśnie na raport... Zaraz mi doniosą... Posłałem moich ludzi na zwiady...

Scheidemann poklepał przyjaciela po ramieniu.

— Zuch z ciebie!... Takiego lotra trzeba nauczyć!... Leź mu roztrząsać!.. Własnych towarzyszy na pośmiewisko wystawia?...

Knecht przypuszcza, że myśmy go obuiali! Nie mogę mu wytłumaczyć, że to była robota Wosiaka!..

— Sam mu to wytłumaczy, bądź spokojny!...

Siedzieli w podrzędnej restauracyce na przedmieściu. Na stoliku stały dwie flaszki piwa. Jedna już była wypróżniona. Lenczewski co chwilę spoglądał na drzwi, jak gdyby kogoś oczekiwał. Po upływie godziny na progu stanęła postać tęgiego draba, wyglądającego na woźnicę.

Gdy podszedł do stolika, Lenczewski zapytał:

— No?.. Macie go?..

— A jakże... Siedzi u Wencłowej...

— U Wencłowej, powiadasz?.. Zauważyl was?..

— Gdzie tam!... — odparł wystawnik Lenczewskiego, — Już tak zrobiliśmy, żeby nic nie było widać...

Lenczewski wyjął z kieszeni dwudzie stozłotowy banknot i rzucając go na stół rzekł:

— Masz za fatywę... Ale jeśli okaże się nieprawdą, gnaty ci powykręcam!...

— Dlaczego miałoby być nieprawdą? — odparł tamten, zabierając banknot. Sam go widziałem... Siedzi i pije...

— No, dobra... Możesz iść...

Drab podszedł do lady, zamawiając wódkę i zakaski. Lenczewski kiwnął głową w stronę swego towarzysza i rzekł:

— No, jazda... Teraz najodpowiedniejsza pora...

Wyszli na ulicę. Lokal Wencłowej znany był szumowinom miejskim w Katowicach.

Pani Wencłowa chętnie udzielała gościny swym niezbyt wytwornym gościom, ale zagwarantowała sobie jeden warunek: — żadnych bójek w lokalu.

Ponieważ lokal Wencłowej mieścił się w odpowiednim punkcie — zdala od wielkomiejskiego gwaru — a poza tem małym kosztem można było w nim najeść się do syta, więc „goście”, biorąc to pod uwagę, stosowali się ściśle do

wyluszczonego warunku i „salę restauracyjną” Wencłowej wyodrębnili z terenu załatwiania swych osobistych poracunków.

Dzięki temu Wencłowa unikała szczęśliwie bliższego kontaktu z władzami policyjnymi, które od czasu do czasu przeprowadzały tylko obławę w jej lokalu, aresztując kilku mniej lub więcej podejrzanych gości.

Tego dnia w lokalu Wencłowej było gwarno i rojno. Przy jednym ze stolików siedział Wosiak z dwoma kamratami. Opowiadał o cudach, widzianych w Wilnie.

— Miasto, jak cukierek, powiadamiam... Szukowne kobiety, teatry, kawiarnie, więzienie pierwsza klasa!...

— Toś ty już nawet więzienie zwiedził? — wtrącił jeden ze słuchaczy.

— Nie... Opowiadano mi...

— A interes można tam zrobić? — dopytywał się inny.

— No, chyba!... W ciągu kilku dni zrobiłem tam, bracie, „Majland”... Forssa sama ci do kieszeni wpada... Naród jeszcze nie wywiczony w złodziejskich sztuczkach... Bractwo jeszcze naiwne, całkiem zielone!... No, za zdrowie!..

Zadzwończyli kieliszki.

Nagle drzwi się otworzyły i na progu stanęli dwaj nowi goście: — Scheidemann i Lenczewski.

Wosiak drgnął.

Zrozumiał poco przyszli. Ale nie ruszał się z miejsca. Scheidemann przez chwilę stał na progu, rozglądając się do koła. Dojrzał go odrąz, ale udawał, że n'by go nie widzi. Wreszcie wolnym krokiem zaczął się posuwać w kierunku stolika, przy którym siedział Wosiak. Lenczewski szedł za nim.

Gdy zatrzymał się przy stoliku, położył swą ciężką łapę na ramieniu Wosiaka i rzekł spokojnie:

— Wstawaj, bracie... Mamy ze sobą do pogadania...

Wosiak odwrócił się i zawołał serdecznie:

— A, jak się macie, stare dranie?!

Siadajcie!... Mam dla was nowiny!... Pani Wencłowa, jeszcze dwie wódeczki dla moich znajomych!..

— Nie trzeba!... — odparł Scheidemann, dając znak gospodyni, by się nie fatywowała. — Tu nie miejsce na nasze rozmowy... Wyjdziemy na ulicę...

— Poco?.. — zdziwił się Wosiak — Czy tu wam źle?.. Nikt nam nie przeszkodzi!...

(Dalszy ciąg jutro).

Dźwiękowy Teatr Świetlny

CASINO



DZIS I DNI NASTĘPNYCH! — Fascynująca powieść ELIZY ORZESZKOWEJ

„CHAM”

w 100 proc. dźwiękowej przeróbce filmowej. — Wielki sukces filmu polskiego. — Pełna pasji dramatycznej tragedia dwóch sprzecznych żywiołów. Konflikt dwóch płci, dwóch światów i dwóch odmiennych warstw cywilizacyjnych. — W rolach głównych: KRYSZYNA ANKWIĆZOWNA I MIECZYSLAW CYBULSKI. — Specjalnie skomponowana ilustracja muzyczna prof. Jana Maklakiewicza. — Naj program: TYGODNIK DŹWIĘKOWY PAŃAMOLNTU. Początek seansów o godz. 4.30, 6, 8 i 10-ej w soboty i niedziele o godz. 12-ej w południe. Passe-partout i bilety ulgowe oraz wolne wejścia nieważne do odwołania.

Dźwiękowe Kino

LUNA

Dzisiaj i dni następnych!

„BEZIMIENNI BOHATEROWIE”

Rekordowa obsada ról głównych: MARJA BOGDA, ADAM BRODZISZ, EUGENJUSZ BODO, ZULA POGORZELSKA, STEFAN JARACZ. Początek o godzinie 4-ej po poł., w soboty, niedziele i święta poranki od godziny 12-ej w poł. Dla młodzieży ceny miejsc niższe

1-szy dźwiękowy

Kino-Teatr w Łodzi

SPLENDID

ul. Narutowicza 20

DZIS I DNI NASTĘPNYCH! — Najwspanialsza para aktorów ekranu JEANETTE MC. DONA WICTOR MC. LAGLEN

„AFERA MEŻATKI”

dają doskonały koncert gry w filmie obrazującym obyczaj milionerów. — Reż. ALFREDA WERKERA p. t. NADPROGRAM: TYGODNIK DŹWIĘKOWY FOXA. — Polski dodatek ilustracyjny z życia i pracę Związku Narodowego Polaków w Ameryce. Szampański humor. — Słowiczy śpiew. — Przepych wystawy i strojów. — Początek seansów o g. 4 e j, w sob., niedz. i święta o g. 12 w poł. — Aparatura Western Electric.

Tragedja Ameykańska

THEODORA DRE SERA

DŹWIĘKOWY



DŹWIĘKOWY

Wielki i genialny CHARLIE CHAPLIN artysta, reżyser i kompozytor arcydzieła p. t.

„SWIATŁA WIELKIEGO MIASTA”

Zegna serdecznie swych wielbicieli swym ostatnim filmem, który się odbił głośnym echem entuzjasmu na całym świecie. — W roli niewidomej kwiaciarki pełna czaru i uroku WIRGINIA CHERRILL. Mimo wysokich kosztów filmu ceny miejsc normalne! — Początek w dni powszednie o godz. 4.30, w soboty i niedziele o 12-ej.

ODEON

Przejazd 2

Dźwiękowe Kino — Teatr

Poraz pierwszy w Łodzi

Poraz pierwszy w Łodzi

WODEWIL

Główna 1

— OSTATNIE DNI! —

PIESN TRUBADURA

z płomiennym hiszpanem DON JOSE MOJICA którego wspaniały tenor olśni wszystkich, oraz MONĄ MARIS.

NAD-PROGRAM

LAUREL I HARDY

w filmie p. t. „Za Kramami”

NAD-PROGRAM

Dźwiękowy Kino-Teatr

„CORSO”

Z cienia 2-4

Dzisiaj premiera!

Dzisiaj i dni następnych! — MONUMENTALNY FILM p. t.

„DROGA OLBRZYMÓW”

W roli głównej: brawurowy JOHN, czarująca MARGARET i znany już dobrze publiczności, przekomiczny EL. WAYNE, CHURCHIL, BRENDEL. — Gigantyczny epos z dziejów kolonizacji Ameryki! Potężna legenda marsza pionierów przed 100 laty! — Walka z żywiołami i krwiożerczymi Indianami! Piękno! Groza! Potęga! Realizm! — Nad program: AKTUALNOSCI FILMOWE. — UWAGA: Ceny miejsc na 1-szy seans znacznie niższe. Sala należycie ogrzana i wentylowana. — Początek seansów w dni powszednie o godz. 4-ej po poł. w soboty, niedziele i święta o godz. 12-ej w poł.

Dr. med. **H. Lubicz** powrócił specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczościowych. Cegielniana № 7 według starej numeracji Cegielniana 43 telefon 141-32. Przyjmuje od g. 8-10, 1-2, 5-9 w. niedziele i święta od 9-11. Dla pań oddzielna poczekalnia.

DOKTOR **H. Wołkowyski** Cegielniana № 4, telefon 216-90. specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie lampą kwarcową, Elektroterapia. Przyjmuje od godz. 8-2 i od 5-9 w. niedziele i święta od g. 9-1. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. **REICHER** specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie d. aterm. a. Elektroterapia. Południowa 28, tel. 201-93. Od 8-11 rano i od 5-8 wiecz. W nie Ziele od 9-1 pp. Dla niezamężnych ceny lecznic.

Doktor **Klinger** SPEC. CHOR. WENERYCZNYCH, SKÓRNYCH I WŁOSÓW. (PORADY SEKSUALNE). Anarzeja Z. tel. 132-28. Przyjmuje od 9-11 i 5-8 w. niedziele i święta od 10-12 od 1-2 w Lecznicy, Piotrkowska 62.



Kallos!!! nowe modele nowe modele „ARIEL” już na składzie Ariete i w 1932 r. przodują Wzrostem i modelem 1932 r. zaskoczyła wszystkich znawców Piękną linie i formy oraz elegancją konstrukcji zachwyca nawet starych przyaciół „ARIEL”

To należy zobaczyć. Biuro Handlowo - Techniczne ALFONS MEISTER Łódź, Piotrkowska 158. tel. 190-56.



Wasze zdrowie, Szczęście i powodzenie życiowe, Duże ofiary materialne zależne są od jakości towaru. Nie każdy dowolnie zachwala tanie towary, lecz w ciągu dziesiątków lat w całym świecie wypróbowana jakość zasługuje na Wasze zautanie. TYLKO „OLLA”

PRYWATNE POGOTOWIE LEKARSKIE Zielona 6. 12-333 TELEFON:

Udziela doraźnej pomocy lekarskiej we wszelkich wypadkach nagłych o każdej porze dnia i nocy. Lekarska pomoc akuszeryjno-ginekologiczna.

Dr. Med. **L. NITECKI** specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczościowych. NAWROT 32. TEL. 213-18. przyjmuje od 8-10 rano i od 4-8 wiecz. w niedz. i święta od 9-12 w poł. dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. **HELLER** Choroby skórne i weneryczne NAWROT 2, tel. 179-99. przyjmuje od 10 r. i od 4-8. Dla pań spec. od 4-5. W niedz. od 11-2 po poł. Dla niezamężnych ceny lecznic.

Dr. med. **HALTRACHT** Choroby skórne i weneryczne. Telefon 245-21. PIOTRKOWSKA 10. Przyjmuje od 8-9.30, od 1-2 po poł. i od 6-9 wiecz. W niedziele i święta od 9-1.

Dr. med. **Niewiażski** Andrzeja 5, tel. 159-40. specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczościowych. Elektroterapia, diatermia. Przyjmuje od godz. 8-11 i od 5-9 w. niedziele i święta od 9-1. Dla pań oddzielna poczekalnia.

DR. SIUWAŁ ROENTGEN, ZGIERSKA 17, od 12-6, niedz. 12-2. WENERYCZNE I SKÓRNE MIELCZARSKIEGO (Szkoła 12) od 7-9, niedz. od 4-6. Porady bezrobotni, niezamężnych w środy i niedz. bezpłatnie. 13

Dr. med. **Różanek** Dzielna № 9, tel. 128-98. specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczościowych. Przyjmuje od 8-10: 4-8 w. niedz. i święta od 9-12. Elektroterapia. Oddzielna poczekalnia dla pań.

Dr. med. **SOMMER** powrócił. ul. 6-go Sierpnia 1 telefon 220-26. Chor. skórne, dróg moczowych, weneryczne i krwiece. Przyjmuje od 9 do 12 i od 5 do 9 w. W niedziele i święta od 10-12. Oddzielna poczekalnia dla pań, lampka kwarcowa.

W Pabjanach angielskiego, udziela rzytnowana nauuczycielka, przyjeżdża do Łodzi. Łask, zgłoszenia: Pani D-rowsa Sienker, ul. Rocha 5, od 2-3 p. p.

BIZUTERIA, zegarki na raty. Ceny gotówkowe. „Precjoza”, Piotrkowska 123 (w podwórzu). WYPOCZAM suknie balowe oraz ślubne po cenie niskiej. Piotrkowska 294 prawa oficyna 41 piętro. 31



Koszykarze warszawskiej Polonii w Łodzi Goście zademonstrowali piękną grę i pokonali Uodzia

Wizyty warszawskiej Polonii w Łodzi nie należały nigdy dla niej do specjalnie udanych. Zawsze odjeżdżała z przegraną w piłce koszykowej, a jeśli zwyciężała to tylko w siatkówce. Tym razem jednak karta się odwróciła. wygrała koszykówką, przegrała siatkówką. I zupełnie słusznie.

W koszykówce bowiem reprezentuje obecnie Polonia wysoki poziom i gra nie tylko szybko i skutecznie, lecz również ambitnie i dobrze technicznie. Złuszczą drużyna koszykówki męskiej zademonstrowała świetne zeranie, błyskawiczną orientację, szaloną szybkość i niezwykle celne rzuty do kosza.

To też Triumf, który do połowy trzy mał się jeszcze dzielnie, po przerwie nie mógł dotrzymać gościom tempa i musiał skapitulować.

W koszykówce żeńskiej „polonistki” wygrały dzięki większej wytrzymałości od łodzianek.

Zanosilo się bowiem na ich porażkę, lecz w drugiej połowie zdołały niezwykłą ambicją nadrobić stracony „teren”.

W siatkówce żeńskiej Polonia grała stosunkowo słabo ustępując znacznie harcerek, zaś w męskiej zespół gości popełnił szereg błędów w drugiej połowie.

Drużyny łódzkie starały się tak mogły. H. K. S. w siatkówce żeńskiej zwyciężył łatwo ponisując się świetnymi szczipakami. Absolwenci w siatkówce godnie zastępowali Ł. K. S. zbierając pięknym podbieraniem świetnych piłek, oraz doskonałym „murowaniem” w trzech zastawione brawa.

I. K. P. w koszykówce żeńskiej grała do przerwy znakomicie, lecz później nieestety „spuchła”.

Wreszcie Triumf wykazał niebawna zaciętość, chociaż zbytecznie narzucał pod koniec gry brutalną.

Przebieg spotkań był następujący:

SIATKÓWKA ŻEŃSKA.

H. K. S. — Polonia 30:17 (15:8).

Już od początku zaznacza się przewaga harcerek, które lepiej i ładniej kombinują. Dlatego obie połowy przyniosła im znaczną różnicę punktów. W H. K. S. le wyróżniła się Filipiakówna i Polomska zaś w Polonii Olczakówna.

Absolwenci — Polonia 30:19 (11:15)

Gra żywa i emocjonująca o każdy punkt toczy się walka na „śmierć i życie”. „Polonistki” raz po raz częstują łodzian „szczipakami”, lecz ci potrafią podbierać piłki niemal z samej ziemi. Publiczność darzy ich za to hucznymi brawami. Jednak większa agresywność warszawian przynosi im w pierwszej połowie nieznaczna przewagę. W drugiej Absolwenci grają koncertowo, wykorzystując każdą dogodną sytuację. Polonia popełnia cały szereg błędów, złem serwowaniem traci punkt za punktem i w rezultacie mecz przegrywa. Absolwenci wszyscy popisali się doskonale zaś w Polonii najlepszym był Meyro.

Sędziował dobrze p. Wieczorkiewicz.

KOSZYKÓWKA ŻEŃSKA.

Polonia — I. K. P. 17:15 (5:12).

Polonia: Duchówna, Olesińska, Szmidtowna, Chmurzyńska, Olczakówna.

I. K. P.: Nowakowska, Rusówna, Holcerekówna I i II, Gruszczynska, Kuszczyńska.

Już w pierwszej ówczartce roznoczy na I. K. P. serie koszy przez Nowakowską zanosi się na porażkę warszawianek, gdyż do przerwy wynik brzmi 5:12. Łodzianki są w tej połowie szybsze i często atakują, doskonale obstawiając przystem swoje przeciwniczki. Po przerwie I. K. P. niepotrzebnie zmienia drużynę. Wpływa to na pewne niezrozumienie zespołu. „Polonistki” wykorzystują to umiejętnie, zwiększając tempo i w ładnym stylu przechwytują szalę zwycięstwa na swoją korzyść. W zespole gości wyróżniły się Olesińska,

Chmurzyńska i Szmidtowna zdobywając wszystkie punkty.

W I. K. P. natomiast Nowakowska i Gruszczynska, strzelając po 3 kosze. Sędziował dobrze p. Lityński.

KOSZYKÓWKA MĘSKA:

Polonia — Triumf 21:15 (11:9).

Polonia: Czyżykowski, Gregołański, Kopałka I, Tomczyk i Zgliński.

Triumf: Geisler, Ewald, Steinke, Piłc, Neuman (Schönfelder).

Gra przez cały czas jest prowadzona w zawrotnym tempie. Warszawianie górują techniką, lecz Triumf walczy

z niebawna zaciętością i każdy niemal kosz rewanżuje się koszem. Złuszczą Piłc jest b. zwrotny.

W drugiej połowie Polonia gra jeszcze szybciej. Tempo jest oszalamiające. Kombinacje Tomczyk — Gregołański — Zgliński przynoszą dalsze punkty dla warszawian i pomimo wyników Triumfu, który narzuca grę brutalną — Polonia wygrywa.

Punkty zdobyli dla Polonii: Gregołański 8, Zgliński 7, Tomczyk 4, dla Triumfu: Neuman 6, Piłc 5, Steinke i Geisler po 2.

Sędziował p. Kościelski.

IKP — „Jordan” 10:6 Piękny sukces łodzian w Warszawie

Mecz bokserski pomiędzy IKP. i nowoutworzonym klubem warszawskim „Jordan”, który — jak wiadomo — powstał z secesji pięściarzy Makkabi warszawskiej, był bezspornie najciekawszą imprezą niedzieli sportowej stolicy. Mecz ten spotkał się z tem większym zainteresowaniem, że według obiegających w Warszawie pogłosek, łodzianie nie mieli jakoby prawa startować jako legalnie istniejący klub. Najwidoczniej jednak wszelkie trudności zostały pokonane, skoro mecz rozpoczął się w cyrku warszawskim punktualnie według zapowiedzi o godz. 12 i to wobec b. licznie zebranej publiczności.

Spotkanie obu drużyn zakończyło się zwycięstwem łodzian w stosunku 10:6. Do walki w wadze półciężkiej nie doszło, gdyż przeciwnik Kłodasa nie stawiał się: IKP. uzyskało w ten sposób 2 punkty walcoworem.

Przebieg walk był następujący: W wadze muszej Graczyk, dysponujący silnym ciosem, sprowadził swym prawnym swingiem Urkiewicza do 7 na deski. W następnych jednak dwóch rundach warszawianin nadrobił utracone punkty i pod koniec nawet przeważał

Zwycięstwo przyznano Urkiewiczowi Spodeniakowi pewnie zwyciężył Rochmana. Ostrą i niezawsze czystą walkę stoczyli Anders z Zielińskim. Zieliński dnia tego był w wyjątkowo dobry i po trzech rundach, zakończył walkę znacznie świeższy. Zwyciężył Zieliński. Banasiak, mimo swych żywiołowych ataków, nie potrafił zaniepokoić poważnie rutynowanego Birenwajga, który odniósł pewne, choć niewysokie zwycięstwo punktowe. Garncarek, pojmując mniej niż zwykle na k. o. wypunktował uczciwie Wysockiego.

Piękną i przyjętą z entuzjazmem walkę stoczyli Chmielewski z Garbarzem. Obaj przeciwnicy walczyli niezwykle fair, obaj doskonali technicy. pokazali piękny boks, mimo to, że Chmielewski miał przez cały czas znaczną przewagę nad warszawianinem, który wreszcie pod koniec spotkania zmuszony był stosować już tylko taktykę defenzywną.

Stahl i startował aż w wadze ciężkiej. Lekkomysłowość tę przypłacił ten rutynowany zawodnik knock autem, który mu w drugiej rundzie zadał znacznie cięższy Finn.

Niedzielne zawody hokejowe. Drużyna ZASS-u zrobiła dobre wrażenie

ŁKS. — Triumf 5:0 V. c. Z powodu niestawienia się drużyny Triumfu w komplecie sędzia p. Lauffer odwołał walkower dla ŁKS-u. Mecz towarzyski między kombinowanymi zespołami Ł. K. S-u i Triumfu, przyniósł zwycięstwo pierwszemu w stosunku 5:0. Wyróżnił się Król z ŁKS-u.

ZASS. (Warszawa) — Makkabi (Łódź) 6:0 (3:0, 2:0, 1:0). Drużyna war-

szawska wyraźnie przeważa przez wszystkie tercje i z łatwością zwycięża.

ZASS. — Union 1:0 (0:0, 1:0, 0:0). Gra równorzędna i ciekawa. W drugiej tercji warszawianie mają lekką przewagę i uzyskują jedyną bramkę. Pod koniec Union energicznie atakuje, lecz wskutek dobrej obrony bramkarza Z. A. S. S-u nie może wyrównać.

Łodzianie — mistrzami bokserskimi w Polsce

Rozwój boks w Łodzi przybrał ostatnio iście amerykańskie tempo. — Pięściarze rosną jak grzyby po deszczu, publiczność tłumnie przybywa na imprezy, Łódź bokserska krzepnie i potężnieje z miesiąca na miesiąc.

Chociaż ten rozmach zaczął się stosunkowo niedawno, to w historii walk mistrzowskich Polski, miasto nasze potrafiło zawsze odegrać poważną rolę, wyprzedzając znacznie stolicę, która w ciągu 8-letnich walk nie zdobyła ani jednego tytułu.

Już pierwsze mistrzostwa, rozegrane w roku 1924 przyniosły dla Łodzi dwa tytuły w wadze półciężkiej i ciężkiej, zdobyte przez Gerbicha i Konarzewskiego, występujących w barwach ówczesnego Łódzkiego Klubu Bokserskiego.

W roku następnym, t. j. 1925 w Łodzi wschodzi nowa gwiazda — Stibbe z Unionu, który wspólnie z Konarzewskim zatrzymują dla naszego miasta koszulki z Białym Orłem w wadze półciężkiej i ciężkiej.

Rok 1926 jest podobny do 1924. bo-

wiem tytułu mistrzowskie znów zdobywają Gerbich i Konarzewski.

Rok 1927 przynosi pewne zmiany. Stibbe odbywa służbę wojskową w Krakowie i występuje w barwach tamtejszej Cracovii, zdobywając mistrzostwo Polski w wadze ciężkiej. Natomiast Łódź zostaje zasiloną przez Czarneckiego (pseudonim „Harry Tzerr”), zdobywcę tytułu mistrza wagi średniej. Również Gerbich wypływa z powrotem na widowie (jako mistrz w. półciężkiej).

Teraz zaczyna się okres przejściowego upadku boks w Łodzi. Honoru naszego miasta broni w r. 1928 już tylko Gerbich, wywalczając po raz 4-ty mistrzostwo Polski w wadze półciężkiej.

Rok 1929 jest jeszcze gorszy. Gerbich przechodzi na zawodostwo i wyjeżdża do Brazylii. Stibbe i Konarzewski nie występują. Boks w Łodzi zamiera. Ani jeden łodzianin nie figuruje na liście mistrzów.

Jednak już rok następny (1930) przynosi dla Łodzi odrodzenie boks. Znow Konarzewski i Stibbe wywalczają swo-

Mistrzowie juniorzy

Rezultaty 3-dniowych walk

W niedzielę przed południem odbyły się w sali ŁTSG. finałowe walki mistrzostw juniorów, które przyniosły następujące wyniki:

Waga musza: Wojciechowski (Geyer) zwycięża na punkty Liebermana (B. Kochba).

Waga kogucia: Michalak (Zjedr.) zwycięża na punkty Sierużę (IKP.).

Waga piórkowa: Woźniakowski (Geyer) zwycięża przez techn. k. o. Krumma (Geyerr).

Waga lekka: Szczeciński (IKP.) zwycięża na punkty Taborka (IKP.).

Waga półśrednia: Baranowski (Union) zwycięża na punkty Bystrego (Zjednoczone).

Makkabi na czele

ping-pongistów krakowskich

Makkabi — Cracovia, mecz ping-pongowy o mistrzostwo, zakończył się zwycięstwem Makkabi w stosunku 5:2. Poszczególne wyniki są następujące: Friedmann (M) — Gajewski (C) 20:21, 23:21, 19:21; Weissblatt (M) — Paleczny (C) 21:14, 24:22; Lichtig (M) — Wortman (C) 21:18, 23:25 21:17; Hochberg (M) — Nowak (C) 21:15, 21:16; Hirschprung (M) — Kopf (C) 21:15, 21:19; Jam (M) — Dryskiewicz (C) 21:17, 21:15; Herman (M) — Żukowski (C) 14:21, 17:21.



Ostatnia minuta.

„Sowiecka monarchja“

Bzdury pretendenta do tronu carskiego o przyszłej Rosji

Paryż, 25 stycznia.

Wkołach emigracji rosyjskiej szeroko komentowane jest ostatnie wystąpienie pretendenta do tronu rosyjskiego wielkiego ks. Cyryla, który na zebraniu swoich zwolenników ogłosił wręcz rewelacyjną deklarację o przyszłym ustroju Rosji.

Wielki książę zaatakował ustrój kapitalistyczny, dowodząc, iż znajduje się on w stanie gangreny. Również komunizm chyli się ku upadkowi.

Kilkunastoletni okres dyktatury komunistycznej znakomicie przygotował, zdaniem w. ks. Cyryla, grunt do przywrócenia monarchji w Rosji.

Przyszła monarchja rosyjska oparta będzie jednakowoż o Sowiety, które od grać będą rolę ciał samorządowych i do których ludność rosyjska przyzwyczaiła się. Będzie więc to „monarchja sowiecka“, która wprowadzi w życie socjalizm państwowy.

Jest rzeczą charakterystyczną, iż w. ks. Cyryl w przemówieniu tem wyraził się z entuzjazmem o ruchu hitlerowskim, z czego wnioskuje że zasady hitlerizmu będą wcielone w życie przez przyszłego monarchę Rosji.

W końcu w. ks. Cyryl miał oświadczyć zebranym, że gdyby odzyskał tron rosyjski, kontynuowałby narodowość w politykę Stalina, która jest najlepszym środkiem utrzymania jedności imperjum rosyjskiego. Uznałby on hetmana Skoropadskiego za prawowitego monarchę Ukrainy siedzącej w Rosji.

Również w innych krajach sfederowanych z Rosją odnowiona byłaby władza monarchistyczna: chan tatarski, car gruziński, emir Chiwy i Buchary, byłiby głowami monarchji sfederowanych z Rosją.

B. adjutant cara zmarł we Francji

Londyn, 25 stycznia.

Donoszą tu, że w południowej Francji zmarł w 72 r. życia gen. Dimitry Szczerbaczew, b. adjutant cara. Wkroczył on w 1914 r. na czele wojsk rosyjskich do Lwowa.

Wybuchy wulkanów w Guatemali

Nowy Jork, 25 stycznia.

Według doniesień z Guatemali wybuch trzech wulkanów: Acatenango, Agua i Fuego, który nastąpił wczoraj wieczorem, zniszczył nie tylko 3 miasta, lecz ponadto wyrządził znaczne szkody na okolicznych terytoriach.

Wybuchy połączone były z wstrząsami sejsmicznymi. Zbiory kawy doznały poważnych szkód.

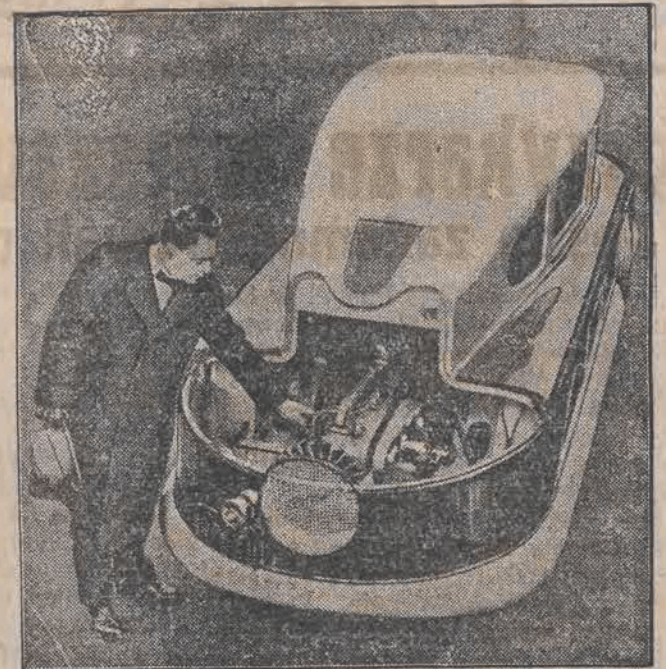
Nieście pomoc najbiedniejszym

Pogrzeb b. królowej greckiej



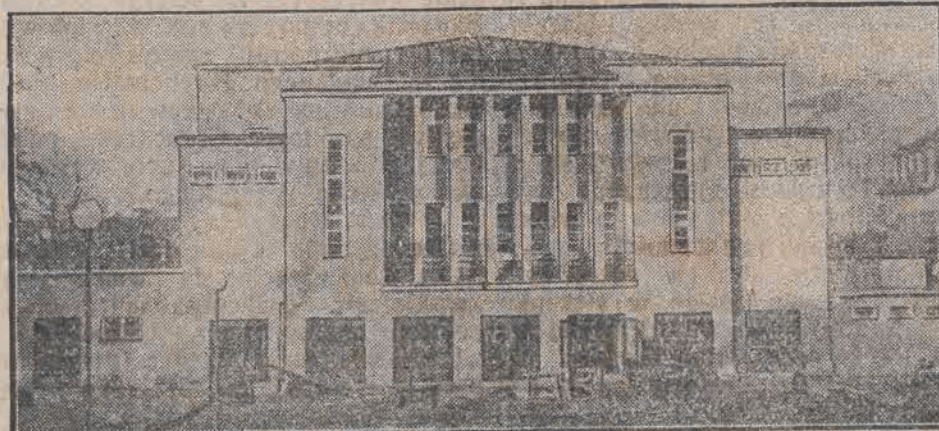
We Florencji odbył się uroczysty pogrzeb b. królowej greckiej Zoiji. Pogrzeb poprzedziło nabożeństwo w cerkwi rosyjskiej, na które przybyli członkowie włoskiego domu panującego.

Nowy typ samochodu



Słynny amerykański konstruktor samolotowy John Martin, zbudował samochód o nowym, nieznanym dotąd typie. Samochód jest trójkołowym. Motor znajduje się nie z przodu, lecz z tyłu. Samochód jest bardzo oszczędny, gdyż motor zużywa na przestrzeni 175 km. zaledwie 6 litrów benzyny.

Ku czci Goethego



Miasto Weimar, w którym urodził się wielki poeta niemiecki Goethe, ku czci jego zbudowało specjalny dom. W domu tym mieści się biblioteka oraz mała scenka teatralna, na której grać będą wyłącznie dzieła Goethego.

Lord Reading



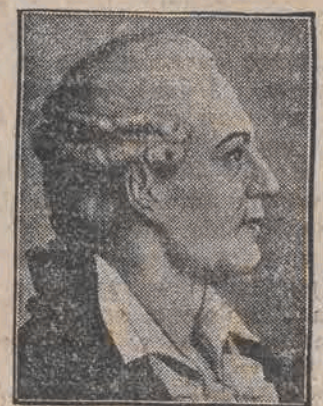
B. angielski minister spraw zagranicznych i wicekról Indji, zachorował bardzo poważnie. Lekarze nie dają żadnych nadziei. Stan chorego jest tembardziej groźny, że lord Reading ma już 71 lat.

Propaganda na rzecz rozbrojenia



W tych dniach odbyła się w Londynie wielka demonstracja pod hasłem powszechnego rozbrojenia. Demonstracja ta zorganizowana została w związku ze zbliżającą się konferencją rozbrojeniową w Genewie. Podczas wiecu ulicznego przemawiał lord Cecil (na fotografii) gorący propagator idei powszechnego pokoju w Anglii.

200-na rocznica Beaumarchais'a



W dniu 24 stycznia upływa 200 lat od chwili urodzin znakomitego p'isarza francuskiego Piotra Augusta Carona de Beaumarchais'a. Jego słynny utwór „Wesele Figara“ został w następstwie uzupełniony, muzyką Mozarta.

ODDZIAŁY: KRAKÓW, ul. Pijarska 4. Telefony: 165-00 i 171-50. (Oddział dla całej Małopolski) Ekspozytury krakowskiego oddziału: TARNÓW, ul. Św. Anny Nr. 14 i NOWY SĄCZ, ul. Matejki L. 15; KATOWICE: Administracja ul. Piastowska 9 tel. 7-17, Redakcja ul. Mickiewicza 8, tel. 5-78; SOSNOWIEC: Biuro dzienników Józef Hławski, ul. 3-go Maja nr 28; BEDZIN: Biuro dzienników J. Hławski, ul. Malachowskiego 1; DĄBROWA GÓRNICZA: Biuro dzienników J. Hławski 3-go Maja nr. 4; ZAKOPANE, Krupówki, dom p. W. Krzeptowskiego; GDYNIA, ulica 10-go Lutego dom inż. Pętkowskiego, tel. 11-69; CZĘSTOCHOWA: Al. Panny Marii nr. 21, tel. 4-48; KALISZ: Ziota nr. 14; RĄDOM: A. Eifer, ul. Zeromskiego 25, tel. 2-15; KIELCE: ulica Sienkiewicza nr. 46, tel. 171; SKARŻYSKO: ul. Hłeczka nr. 16, tel. 40; PIOTRKÓW TRYBUNALSKI: ulica Garncarska nr. 3; WŁOCŁAWEK: Biuro dzienników: L. Makowski, Kościuszki 5. TOMASZÓW MAZ., ul. Polna Nr. 11 tel. 168; WARSZAWA, Prózna 7, m. 34. WILNO, Wileńska 39, tel. 1000.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika“ Nr. 68.148

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika“ sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelnjak, Łódź, Piotrkowska 49.